UNIWERSYTET WROCŁAWSKI
Biblioteka Wydziału Prawa
80942 III
Egzemplarz udostępniany w czytelni

JÓZEF SIEMIEŃSKI

PODZIAŁ HISTORYI USTROJU POLSKI NA OKRESY

WE LWOWIE 1925
SKŁAD GŁÓWNY W KASIE IM. MIANOWSKIEGO WARSZAWA, NOWY ŚWIAT 72

ODBITKA Z „KSIĘGI PAMIĄTKOWEJ KU CZCI OSWALDA BALZERA“

Z DRUKARNI ZAKŁADU NAROD IM. OSSOLIŃSKICH WE LWOWIE

PODZIAŁ HISTORYI USTROJU POLSKI NA OKRESY

JÓZEF SIEMIEŃSKI

PODZIAŁ HISTORYI USTROJU POLSKI NA OKRESY

LWÓW 1925

ODBITKA Z „KSIĘGI PAMIĄTKOWEJ KU CZCI OSWALDA BALZERA"



80942

1180074745 PAd

Z DRUKARNI ZAKŁADU NARODOWEGO IMIENIA OSSOLIŃSKICH

I. O podziałach historyi na okresy w ogólności.

Podział historyi w ogóle na okresy jest wyrazem najdalej idącej syntezy, jest lakonicznem — aż do paradoksu — ujęciem ostatecznego wyniku badań, jest nakreśleniem linii rozwojowej. Zatem podział historyi na okresy jest wielkiej wagi sprawą naukową.

Prawda ta bywa zaciemniana przez okoliczność, że wykład historyi dzieli się na rozdziały, obejmujące pewne okresy czasu. Podział na takie rozdziały jest bezpośrednim wynikiem potrzeb dydaktycznych, ale zarazem zwykle odbija w sobie z mniejszą lub większą dokładnością linię rozwojową, tak jak ją sobie wyobraża autor. Stąd nieraz zamieszanie znaczne. Bo teoretycznie rzecz biorąc — podział dla celów dydaktycznych może nie mieć nic wspólnego z podziałem naukowym. Podział dydaktyczny ma przecież za zadanie — rozłożyć materyał tak, aby był jak najłatwiej dobrze zrozumiany przez uczniów. Podział zaś naukowy powinien być wolny od wszelkiego nacisku względów pedagogicznych. Można sobie doskonale wyobrazić nauczyciela, wykładającego przedmiot historyczny takimi rozdziałami, które nie będą się pokrywały z okresami, na jakie ten sam uczony podzieli tę samą historyę.

Podstawą podziału dydaktycznego są przedewszystkiem różnice, zachodzące pomiędzy sąsiadującemi ze sobą epokami tak, że podział dydaktyczny nie wymaga nawet jedności podstawy podziału. Natomiast podstawa podziału naukowego musi być jedna poprzez wszystkie okresy. Nie dość na tem, podstawa podziału na-

ukowego dzieli historyę na okresy nie tylko według tego, co je różni: podstawą tą jest znaczenie w rozwoju, miara i sposób, w jaki poszczególne okresy złożyły się na całość ewolucyi dziejowej. Dlatego ta podstawa nie tylko dzieli a raczej rozdziela okresy, ale je zarazem spaja. Naukowy podział na okresy musi tedy uwzględnić to, co je między sobą różni, ale przedewszystkiem pamiętać, co je z sobą łączy w jeden łańcuch rozwojowy. Okresy historyczne to nie są oddzielne bryły czy klocki, ustawione w chronologiczny rządek — to są ogniwa spojone na moc. Można rozpatrzyć każde oddzielnie, ale nie można zerwać związku ogniwa z innemi, nie rozrywając zarazem a więc i nie niszcząc samego ogniwa.

Słowem — naukowy podział na okresy to synteza, dydaktyczny — to analiza. Pierwszy grupuje materyał, drugi go dzieli. To też nie muszą się pokrywać ze sobą a nawet — jak to zobaczymy — nie mogą.

Nieuwzględnienie tych prawd jest mojem zdaniem przyczyną nie tylko zbytecznych sporów o szczegóły podziału na okresy, ale i niejednej szkody dla nauki. Najjaskrawszą jest tworzenie tak zwanych okresów przejściowych, które należałoby usunąć, bo powodują częściowe albo i całkowite zaćmienie całej sprawy podziału na okresy i jej znaczenia syntetycznego.

Okres podziału dydaktycznego nie tylko musi mieć określony chronologicznie początek i koniec, ale — co gorsza — musi kończyć się tam, gdzie się zaczyna następny, słowem okresy podziału dydaktycznego muszą być rozgraniczone ściśle i nie mogą zachodzić na siebie wzajem. Stąd te usilne starania o wskazanie „faktów epokowych“, stojących na rozstajach okresów.

Okres historyczny rzeczywisty, a więc taki, jakie ustalać jest zadaniem podziału naukowego — nigdy nie jest oddzielony od sąsiednich faktami epokowymi — więcej nawet — nigdy nie jest od nich w ogóle oddzielony, przeciwnie, współistnieje z nimi na znacznej przestrzeni czasu.

Zaraz to wyjaśnię.

Okresem historycznym, okresem podziału naukowego nazywamy część dziejów chronologicznie określoną a stanowiącą jedną z faz rozwojowych przedmiotu, którego historyę ustalamy. Przejście od jednej fazy do drugiej nie jest jednakże podobne do jakiegoś wykluwania się: nowa postać rzeczy nie kształtuje się cał-

kowicie w skorupce dawnej postaci, aby ją potem rozbić i aby nagle przestała istnieć jedna postać, a zaczęła wzamian istnieć druga.

Każda faza rozwojowa ma swój czas powstawania, czas trwania w pełni rozwoju i czas zanikania — czas wschodu, dnia i zachodu. Graficznie można to sobie tak wyobrazić (fig. 1):

W szczególności w historyi prawa okres podziału naukowego jest to odcinek chronologiczny linii rozwojowej, w którym nowa zasada stopniowo zdobywa sobie wpływ, aż stanie się podstawą porządku prawnego na jakiś czas, poczem ustępuje stopniowo miejsca innej zasadzie — przyszłej podstawie porządku prawnego.



Fig. 1.

Jakże tedy przedstawia się stosunek dwóch sąsiadujących ze sobą okresów?

Oczywista nie tak, aby się jeden całkowicie skończył, zanim się drugi rozpocznie. Graficznie nie tak (fig. 2):

Nie rozgranicza ich zwłaszcza żaden fakt epokowy, wybitniejszy niż wszystkie przed nim i po nim aż do następnej granicy pomiędzy okresami, więc nie tak (fig. 3):



Fig. 2.

W rzeczywistości bowiem w czasie kiedy pewien porządek trwa i panuje, w jego wnętrzu drzemią zdawna lub właśnie kształtują się siły nowe, na razie nie mające wpływu na stosunki.



Fig. 3.

Przychodzi jednak chwila, w której te siły ukazują się na widowni i zdobywają sobie na niej miejsce, czyniąc zrazu nieznaczny wyłom w konstrukcyi dawnego porządku. Taki intruz rozwija się coraz bardziej kosztem dotychczasowego gospodarza, aż przyjdzie chwila, którą można przyrównać do porównania dnia z nocą: nowy porządek osiąga przewagę nad dawnym. Odtąd współżyją wprawdzie obydwa nadal przez czas pewien, ale role już się odwróciły:

nowy porządek jest górą, i to coraz bardziej, dawny zanika aż do unicestwienia.

Graficznie możemy to sobie doskonale wyobrazić, kreśląc całkowitą linię jednego okresu i zaczynając nową linię na dolnym poziomie w miejscu leżącem pod punktem załamania linii pierwszego okresu z górnego poziomu ku dołowi; ta nowa linia biedz będzie ku górze pod tym samym kątem, pod jakim pierwsza zmierza w dół (fig. 4).

Oczywista, że chwila, w której zasada nowego porządku zaczyna odegrywać rolę w życiu, jest początkiem nowego okresu, że ta linia, biegnąca pod kątem od dołu ku górze, to jest część linii nowego okresu, mianowicie część wyrażająca powstawanie nowego porządku. Oczywista również, że dawny porządek nie rozpadł się bynajmniej z chwilą pierwszego ustępstwa, że trwa, a nawet panuje, chociaż coraz mniej niepodzielnie, że z czasem dopiero ulegnie nowemu porządkowi, ale i potem jeszcze przez czas jakiś trwać będzie ułamkowo, zanim zaniknie całkowicie.



Fig. 4.

A zatem chronologicznie i życiowo obydwa porządki współistnieją przez pewien czas tak, że zrazu pierwszy jest górą, a drugi dołem, ale się zbliżają ku sobie, potem drugi jest górą a pierwszy dołem, i rozchodzą się co do znaczenia coraz bardziej.

Z chwilą kiedy dawny porządek zaniknie całkowicie, nowy osiąga panowanie zupełne, niepodzielne — i naodwrót — w chwili, w której nowy porządek rozpoczyna pełne życie, dawny zamiera zupełnie. Nowy zaś trwa przez czas pewien, aby z kolei uledz prawu życia i śmierci, aby się załamać ku dołowi w chwili narodzin nowego z kolei porządku, potem dać mu się przyzwyciężyć, a wreszcie zaniknąć zupełnie. Graficznie zaczniemy linię poziomą, główną nowego okresu od punktu leżącego nad punktem ostatnim linii dawnego okresu (fig. 5):

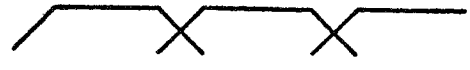


Fig. 5.

Sądzę, że te rysunki dobrze odźwierciedlają tę prawdę, że każda faza rozwojowa składa się z takich trzech części, że zatem

okres podziału naukowego odpowiada całej linii łamanej (fig. 6)[1] oraz że jedna faza wchodzi w drugą, więc i okresy zachodzą na siebie wzajem, bo różne porządki współistnieją przez cały czas zanikania dawnego i powstawania nowego porządku, a potem znów przez czas zanikania nowego i powstawania porządku jeszcze nowszego. Dlatego postawiłem wyżej twierdzenie, że okres podziału naukowego nigdy nie jest oddzielony od okresów sąsiednich i współistnieje z nimi na znacznej przestrzeni czasu.

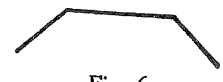


Fig. 6.

Oczywista, mówię tu o „okresie" w tem znaczeniu, w jakiem dotychczas jest w użyciu, to jest bez odróżnienia okresu od fazy rozwojowej, a conajmniej przy identyfikacyi granic każdego okresu z granicami chronologicznemi jakiejś fazy rozwojowej[2].

Wszelako można rozszczepić te dwa pojęcia, a uczyniwszy to, można będzie podzielić ciąg dziejów na okresy chronologiczne, następujące jeden po drugim zarówno bez przerw, jak i bez zachodzenia jednego na drugi. Ustalić tylko trzeba, jaki ma być stosunek okresu do fazy rozwojowej, mianowicie — że powiem na pozór sztucznie — jaką fazę fazy brać za początek okresu, a jaką za koniec.

Oczywista, że za początek nowego okresu nie przyjmiemy początku nowej fazy — chwili, kiedy nowy porządek dokonywa pierwszej zdobyczy, ani też za koniec okresu nie przyjmiemy końca fazy, t. j. chwili, kiedy dawny porządek całkowicie zanika. Nie przyjmiemy dlatego, że wtedy pewne czasokresy musielibyśmy zaliczać do dwóch okresów jednocześnie. Zważywszy, że czas po-

[1] Zaznaczam, że ten rysunek jest świadomie małomowny: wyraża tylko zarys główny rozwoju, mianowicie istnienie i stosunek wzajemny oraz znaczenie dla całości tych trzech — powiedzmy — podokresów. Rozumiem, że można wyrazić linią daleko ściślej przebieg rozwoju, zwłaszcza że bliższa rzeczywistości byłaby krzywa, uwydatniająca punkt kulminacyjny fazy rozwojowej, że walka nowego porządku ze starym nie jest postępem nieustannym jednego a uwiądem drugiego, że zdarzają się nawet chwile ruchu wstecznego — ale wszystko to usuwam umyślnie z pola widzenia, aby sobie nie zaciemniać niezmiennego zarysu zasadniczego.

[2] Por. prof. Balzera recenzyę podręcznika prof. Kutrzeby w Kwart. Hist. z r. 1906 p. t. „Z powodu..." w roz. I „Kwestya podziału..." str. 3.: „Kwestya podziału na okresy... przedstawia znaczenie pierwszorzędne. Od ram chronologicznych, w jakie autor ujmie poszczególne fazy rozwojowe, od charakterystyki, jaką każdej z nich przyda, zależy trafność poglądu na całość ewolucyi dziejowej".

wstawania nowego porządku jest zarazem czasem upadku porządku dawnego, czasokres ten zmagania się obu porządków musiałby należeć i do okresu dawnego i do nowego zarazem. Wyobraża to dobitnie rysunek obok (fig. 7):

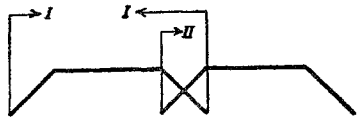
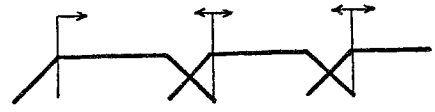


Fig. 7.

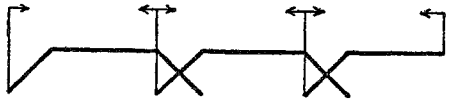
Wyłączną — że tak powiem — własnością każdego okresu byłaby tylko jedna z trzech części fazy — trwanie, natomiast na powstawaniu i na upadku każdej fazy miałyby dwa sąsiadujące ze sobą okresy zawsze condominium.

Więc może liczyć nowy okres dopiero od chwili, kiedy nowy porządek całkowicie dojrzał, od chwili, kiedy ustrój czy inny podmiot historyczny wszedł w pełnię nowej fazy? Ciągnęlibyśmy wtedy linię okresową aż do zupełnego upadku tego porządku, aż do całkowitego zastąpienia go przez nowy. Zobaczmy, co nam podpowie o tem rysunek (fig. 8):


Fig. 8.

Najprzód, że nasuwa się na przeciwstawienie temu systemowi podziału inny ściśle pokrewny, a zarazem biegunowo przeciwny: aby za początek nowego okresu brać sam początek nowej fazy, za koniec zaś pierwsze załamanie się jej linii pod wpływem ukazania się pierwszych oznak fazy nowej. Graficznie tak (fig. 9):

Sądzę, że rzut oka na te rysunki musi naprowadzić na myśl, a nawet przekonać, że obydwa te pomysły trzeba porzucić. Pierwszy pozostawia poza okresem genezę fazy właściwej, zarazem włączając do niego genezę fazy następnej — drugi włącza do okresu cały zachód fazy poprzedniej — znów kosztem fazy właściwej, której cały zachód przenosi do okresu następnego.


Fig. 9.

Jedyne wyjście — to dać granicę okresu w tym jednym jedynym punkcie, który jest wspólny dla linij obu faz kolejnych, w punkcie leżącym na owych skrzyżowaniach, które znamionują

porównanie fazy wschodzącej i zachodzącej, przechylenie wagi porządków ze sobą współzawodniczących na stronę szali nowego. Tylko i jedynie przy takim podziale każdy okres będzie obejmował jedynie ale też cały czas przewagi właściwego porządku nad dawnym i nad następującym. Graficznie tak to będzie wyglądało: (fig. 10).

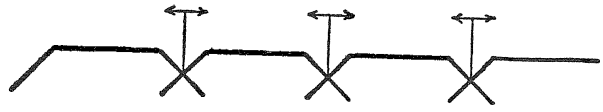


Fig. 10.

II. O dotychczasowych podziałach historyi ustroju Polski na okresy.

Jest ich w ubogiej literaturze przedmiotu tylko dwa[1]. Za to znane są dobrze ogółowi historyków dzięki zawziętej polemice, jaką toczyły.

Pierwszego autorem jest sam twórca historyi ustroju Polski, jako osobnej nauki prawno-historycznej, wydzielonej przezeń z historyi ogólnej i z historyi prawa: profesor Oswald Balzer. Drugiego dokonał i bronił generalny nauczyciel historyi ustroju Polski: autor podręcznika, z którego uczy się olbrzymia większość słuchaczy uniwersyteckich, nauczyciele i samouki — profesor Kutrzeba[2].

Podział prof. Balzera jest niewątpliwie podziałem naukowym: wyraża syntezę dziejów, wykreśla linię rozwojową. Wyżej przytoczyłem jego pogląd na istotę podziału na okresy, wyrażony w re-

[1] Mówię oczywista tylko o aktualnych obecnie, dotychczas spornych, współzawodniczących ze sobą. Pomijam dawniejsze, mające już tylko znaczenie dla historyi nauki.

[2] Balzer, Hist. ustr. Pol Przegląd wykładów 1905. Cytuję: „Skrót" — Balzer, Hist. Ustr. Pol. Wykłady 1905/6 w/g stenogramu. Rkps litografowany. Cyt. „Wykłady" — Kutrzeba, Hist. ustr. Pol. t. I. Korona wyd. V-te 1920. — Balzer, Z powodu nowego zarysu H. u. P. Kwart. Hist. 1906. Cyt. „Recenzya". — Kutrzeba, Kilka kwestyi z H. u. P. Tamże, Cyt. „Odpowiedź". — Balzer, O kilku kwestyach spornych z H. u. P. ibid. 1907. Cyt. „Polemika" — Kutrzeba, Polemika, Tamże.

cenzyi podręcznika prof. Kutrzeby; dodam, że w Polemice (str. 36) czytamy: „tylko przy umiejętnie skonstruowanym podziale na okresy zdoła historyk odtworzyć trafnie rzeczywiste fazy ewolucyi dziejowej“ oraz, że zadaniem podziału jest „uchwycić i rozświetlić rozwój dziejowy“. Podstawa podziału prof. Balzera jest jednolita, rozróżnia okresy a zarazem nanizuje je na siebie w całość. Jest nią wzajemny stosunek żywiołów społecznego i państwowego w ustroju. Podział ten dzieli ciąg chronologiczny na okresy a zarazem przedstawia cały ten ciąg jako dzieje tego właśnie stosunku. Wywody swoje autor tak streszcza: „w omówionych trzech okresach stosunek elementów społecznego i państwowego uległ tedy zasadniczym zmianom: zaczęło się od przewagi elementu państwowego nad społecznym, poczem po okresie równowagi nastąpiła przewaga elementu społecznego nad państwowym“ (Skrót str. 3).

Zachodzi pytanie, jak się przedstawia ten podział z punktu widzenia naszej konstrukcyi okresów wogóle, a więc zarazem czy i jak można go przetransponować na nasz schemat metodyczny.

W schemacie tym każdy okres wymaga zaznaczenia trzech podokresów: wzrostu, trwania i upadku przez sześć punktów zwrotnych: początku, przewagi, pełni, załamania, upadku i zaniku. Zważywszy, że początek nowego porządku równoczesny jest z załamaniem się poprzedniego, że przewaga drugiego równoczesna jest z upadkiem pierwszego, a osiągnięcie pełni przez nowy z zanikiem poprzedniego — musimy mieć wskazane trzy momenty w każdym okresie, aby módz nakreślić całość, bo cały schemat składa się z linij łamanych, z których każda określona jest przez trzy punkty, odpowiadające tym trzem momentom. Zestawienie tych linij przesądza o kierunku części brakujących. Dość spojrzeć na poniższe



Fig. 11.

trzy rysunki: 1. trzy punkty, 2. linie łamane powstałe z połączenia takich punktów i 3. rysunek, jaki wyrasta z zestawienia i wskazanego przez to uzupełnienia tych linij (fig. 11).

Prof. Balzer nie wskazuje nam tylu ani takich właśnie momentów: określa tylko fakty przełomowe, epokowe, zaznacza to,

co je bezpośrednio przygotowało — poczem łączy w nowym okresie własny jego rozwój i trwanie, a wreszcie i przygotowanie bezpośrednie do nowego faktu epokowego.

Pierwszy okres rozpoczyna wprost w czasie, kiedy prawo książęce — zasada tego okresu — było w pełni rozwoju i panowania. Podokres tworzenia się tego porządku autor odrzuca wraz z „zaczątkami formacyi społecznej i politycznej“ do okresu wstępnego, obejmującego czasy przedhistoryczne. Cały pierwszy okres charakteryzuje w Skrócie jako czas bezwzględnego panowania prawa książęcego. W pełnym wykładzie zaznacza, że „pierwsze wskazówki, świadczące o zbliżającym się jego końcu i początku nowego okresu pojawiają się około połowy XII w., kiedy nastąpił stały podział państwa“ (Wykłady str. 28). W okresie drugim „społeczeństwo wyzwala się z pod przewagi elementu państwowego, rozpada się na kilka... stanów... każdy stan zdobywa sobie samorząd... Istnieje więc równowaga... między elementem społecznym i państwowym“. Oczywista tedy, że okres II obejmuje zarówno powstawanie jak i trwanie porządku stanowego. O zmianach w tym porządku mowy niema ani w skrócie ani w pełnym wykładzie okresu II-go. Natomiast w charakterystyce okresu III-go czytamy, że był „przygotowany po części zmianami z drugiej połowy XV-go wieku“, sam zaś trwa „od r. 1505 do sejmu czteroletniego“ a „wykazuje jako znamię charakterystyczne dążność do wywyższenia stanu szlacheckiego nad inne... Następuje tedy zwichnięcie równowagi społecznej a razem z nią także równowagi między elementem społecznym a państwowym... Poszczególne stadya tego rozwoju: ustawa radomska 1505, uznająca w sejmie tylko udział szlachty... w dalszym ciągu rozszerzanie wpływu sejmu“, wreszcie przewaga sejmików nad sejmem“. W Wykładach czytamy nawet taki zwrot: „na oznaczenie tego ustroju, jaki się wytworzył w trzecim okresie“. Wreszcie o okresie IV-tym czytamy w Wykładach, że „dokonała się zmiana w organizacyi państwa, zapoczątkowana już ustawodawstwem za pierwszych lat panowania Stanisława Augusta... uwieńczona zaś konstytucyą 3-go maja... od początku panowania St. Augusta można liczyć czwarty okres...“ W Skrócie czwarty okres rozpoczyna się dopiero od r. 1788, w Recenzyi zaś (str. 39) czytamy obszerny wywód o granicy pierwszej okresu III i nic o drugiej (mimo że Kutrzeba stawia datę 1764) i tylko w rekapitulacyi (str. 57) powiedziano: „okres Rzeczypospolitej

Biblioteka Wydz. Prawa UMK w Toruniu

szlacheckiej do r. 1764 [względnie 1788]". Wreszcie w Polemice zaznacza prof. Balzer, że ta kwestya „może podlegać dyskusyi" (str. 52). Dodajmy, że wyżej nieco podkreśla, że fakty epokowe nie są matematycznymi punktami abstrakcyjnymi, i „muszą leżeć... po jednej stronie granicy okresowej" oraz że „nie kończą okresu poprzedniego, jeno zaczynają nowy" (str. 42) tak, że umieszczać je należy „w nowym dalszym okresie".

Z cytat tych widoczna, że gdybyśmy chcieli koniecznie przetransponować na nasz wzór graficzny podział prof. Balzera, to moglibyśmy to zrobić tylko bardzo nieściśle, popełniając błąd już to w jednym, już to w drugim kierunku.

Mając na myśli „fakty epokowe" i to miejsce, jakie w okresach prof. Balzera zajmują, musielibyśmy tak rzecz przedstawić: (fig. 12), to znaczy stawiając graniczniki okresowe tuż przed faktami epokowymi, skoro te rozpoczynają nowe okresy, należąc już do nich. Błąd polegałby wtedy na tem, że w nowym okresie brakowałoby zbyt wielkiej części linii powstawania, pozostawionej w okresie poprzednim. Mając zaś na myśli owo nieznaczne tylko przygotowanie nowego okresu w poprzednim, musielibyśmy dać taki rysunek: (fig. 13), to jest dać granicznik tuż po załamaniu się linii okresowej, więc dobrze ze względu na stosunek do linii trwania, ale źle ze względu na fakt epokowy, bo zbyt daleko od niego.

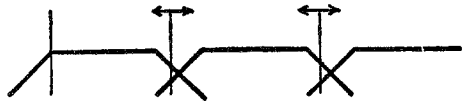


Fig. 12.

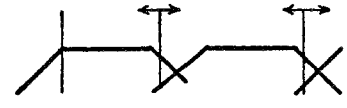


Fig. 13.

Zważywszy, że na okres profesora Balzera składa się: 1) rozwój nowego porządku od punktu zwrotnego bez zaznaczenia, kiedy kończy się krystalizacya nowego porządku, 2) trwanie nowego porządku aż do punktu zwrotnego, 3) zaczątki, zapowiedzi nowego okresu, a raczej przygotowanie tylko do nowego momentu zwrotnego — należałoby dla podziału prof. Balzera sporządzić całkiem inny wyraz graficzny taki: (fig. 14), albo może lepiej taki: (fig. 15).

Co to znaczy?

Sądzę, że tyle: Prof. Balzer nie dzieli historyi ustroju na takie okresy, któreby miały każdy własną całkowitą linię rozwojową. Jego okresy — to są tylko fragmenty linii rozwojowej całości dziejów ustroju. Linia całości pochłonęła samodzielność linij okresowych. Wyobraża ona stosunek dwóch żywiołów ustroju w przebiegu dziejowym: zrazu żywioł państwowy panował, potem zniżył się do równowagi ze społecznym, potem uległ mu. Naodwrót zatem żywioł społeczny zrazu ulegał państwowemu, potem mu dorównał, aby go wreszcie przewyższyć stanowczo.

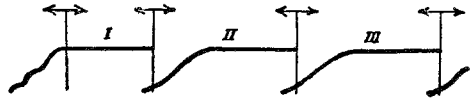


Fig. 14.

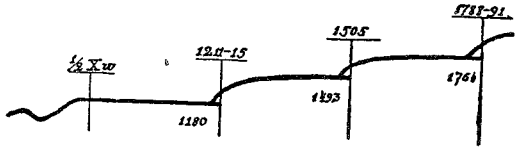
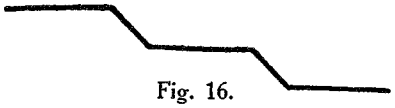
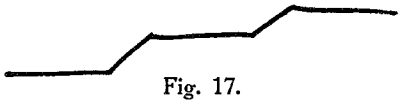


Fig. 15.

Linia rozwojowa żywiołu państwowego biegła tak: (fig. 16), linia żywiołu społecznego tak: (fig. 17). Zatem całość rozwoju ustrojowego przedstawia się tak: (fig. 18).


Fig. 16.


Fig. 17.

Inaczej jest z podziałem prof. Kutrzeby. Dzieli on historyę ustroju Polski na sześć okresów, które przedstawiłbym w ten sposób: (fig. 19), a to dla następujących powodów. Okres wstępny scharakteryzowany jest jako okres organizacyi rodowej, okres I — jako okres prawa książęcego, więc okres wstępny, to nie jest czas tworzenia się organizacyi państwowej. Są to dwa porządki różne, i ten drugi musi najprzód rozbić pierwszy, zanim się sam skrystalizuje. „Rozkład rodów“ omawiany jest w okresie I, natomiast powstanie władzy książęcej omówione jest w okresie wstępnym. Okres drugi jest typowym okresem przejściowym. W okresie III trwa porządek stanowy, całkowicie wytworzony


Fig. 18.

w drugim, poczem jeszcze w trzecim okresie załamuje się ten porządek i powstaje nowy: przewagi szlacheckiej. Okres IV jest

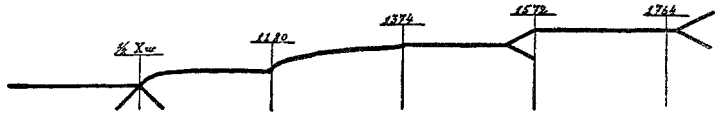


Fig. 19.

okresem niezmiennego trwania tej przewagi. Wreszcie okres V charakteryzują reformy — niedokończone.

Podział ten można dość pewnie i dokładnie przetransponować na nasz wzór graficzny w ten sposób: (fig. 20).

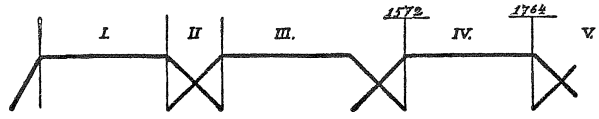


Fig. 20.

To przetransponowanie dwóch współzawodniczących dotychczas podziałów na jeden wzór zrobiliśmy nie bez celu i nie bez pożytku. Wykazuje ono, że spór był beznadziejny. Zważmy bowiem, że prof. Kutrzeba najwyraźniej pisze się na syntezę prof. Balzera: okres prawa książęcego, okres stanowy, okres szlachecki. Prof. Balzer odźwierciedlił tę syntezę ściśle w swoim podziale, licząc trzy okresy, odpowiadające tym trzem fazom. Prof. Kutrzeba, uważając podział za sprawę dydaktyczną, liczy cztery okresy główne i dwa dodatkowe, dzieląc pomiędzy nie rozmaite fragmenty tych samych trzech faz rozwojowych ustroju. Nie dziwna, że prof. Balzer dał do poznania pewne prawa autorskie do podziału prof. Kutrzeby: on przecież jest autorem syntezy, którą wyrażają zgodnie obydwa podziały. Nie dziwna jednak również, że prof. Kutrzeba uważa swój podział za własny, bo podzielił tę samą linię syntetyczną na inne liczbą i rozciągłością odcinki chronologiczne, lepiej jego zdaniem odpowiadające potrzebom „metody i dydaktyki". Inaczej rozumiejąc istotę podziału, co innego uważał za dokonanie tego podziału.

Polemika nie usunęła sprzeczności z tegoż powodu. Więc np. prof. Kutrzeba zaczął okres II od końca w. XII a właściwie

od r. 1180 dlatego, że przywilej z tego roku „był pierwszym i formalnie i materyalnie". Natomiast prof. Balzer przyjmuje lata 1211—15 za granicznik dlatego, że „istotna, do gruntu sięgająca zmiana dokonała się dopiero w początkach XIII w.": spór o to, który przywilej jest ważniejszy, t. j. który wywarł większy wpływ na kierunek linii rozwojowej — zmieszany jest z zagadnieniem, czy nowy okres należy zaczynać od pierwszej zmiany, czy dopiero od gruntownej. Prof. Kutrzeba twierdzi, że zmiana r. 1180 jest pierwsza, prof. Balzer — że zmiana ta nie była gruntowna. Oczywista, że nawet rozumiejąc zupełnie jednakowo znaczenie dziejowe obu dat, nie możnaby się pogodzić co do ich — że tak powiem — przynależności okresowej, nie ustaliwszy wpierw dokładnie metody podziału na okresy. Dlatego też podobnie rzecz się ma ze sporem o datę przełomu z II-go okresu na III-ci. Prof. Balzer obstaje przy r. 1505, bo dla niego „rozstrzygającemi są przeobrażenia układu społecznego, jakie się dokonały w Polsce na przełomie w. XV-go i XVI-go, a zarazem odmienne... ukształtowanie się wzajemnego stosunku pomiędzy elementem społecznym a państwowym" (Polem. str. 40). Prof. Kutrzeba kończy okres na r. 1374, ponieważ „dopiero w tym czasie dokonana została formacya poszczególnych stanów polskich, oraz... wytworzyło się pojęcie państwa polskiego" (tamże), a prof. Balzer dowodzi w Recenzyi, że datę uformowania się stanów należy przesunąć na koniec w. XIII, a zarazem że granicznik okresu należy utrzymać na początkach tegoż wieku, ponieważ do okresu równowagi stanów zalicza i samo tworzenie się tej równowagi. Mamy więc znowu nieporozumienie: choćby się obydwaj autorowie pogodzili zupełnie co do znaczenia przywileju koszyckiego, nie pogodziliby się co do tego, czy ma być granicznikiem okresu czy nie. W poglądach na znaczenie konstytucyi radomskiej różnica jest radykalna, bo prof. Kutrzeba uważa, że nie przyniosła nic nowego. Wszelako prof. Balzer nie polemizuje z twierdzeniem prof. Kutrzeby, że dopiero w latach 1569—1573 szlachta „zyskuje w pełni rozwinięcie swoich praw", natomiast kładzie początek okresu na r. 1505 dlatego, że widzi w nim pierwsze stadyum tego rozwoju, który doprowadził do bezwzględnej przewagi szlachty [1].

[1] W ostatniem, szóstem wydaniu „Korony" prof. Kutrzeba zmienił swój podział na czterookresowy. Linia rozwojowa została ta sama aż do roku 1764, t. j. poprzez pierwszych pięć okresów (wstępny i I—IV). Tyle tylko, że

Widzimy tedy, że dopóki się nie ustali: 1) czy chodzi o podział naukowy (syntetyczny), czy o dydaktyczny i 2) jaką należy przyjąć podstawę podziału — to niema co porównywać rozmaitych podziałów, bo niepodobna ich sprowadzić do jednego mianownika.

III. Podział historyi polskiego prawa politycznego na okresy.

A zatem — najprzód musimy ustalić podstawę podziału. Zanim to uczynię, cofnę się do sprawy jeszcze bardziej wstępnej, do zagadnienia, co — biorąc najściślej — mamy dzielić. Z tytułu całej rzeczy niniejszej wynika, że historyę ustroju Polski — w tytule zaś tego rozdziału wymieniam historyę polskiego prawa politycznego. Nie znaczy to wcale, abym chciał w rozdziale konstrukcyjnym mówić o innym przedmiocie, niż w rozdziale krytycznym. Znaczy to tylko, że ten sam przedmiot, który przyjęto nazywać historyą ustroju Polski, uważam za właściwsze nazywać

dawny okres II włączony został bez reszty do I-go, trzeci nazwany został drugim, a czwarty trzecim. Zmiana zasadnicza nastąpiła przez formalne włączenie dawnego okresu piątego do poprzedzającego — dziś nazwanego trzecim: Autor wyjaśnia, że „Konstytucya... byłaby... rozpoczęła nowy okres, ustroju konstytucyjnego. Jednakże byt jej był bardzo krótki, poczem nastąpił nawrót do zasady przewagi szlacheckiej i ostateczny upadek dawnej Rzeczypospolitej". Przyjęcie tej zmiany byłoby wywróceniem wszystkiego, co zrobiono dotychczas w zakresie syntezy historyi polskiego prawa politycznego: Konstytucya 3-go maja z etapu końcowego, z wyniku, do którego doszedł nasz rozwój, stałaby się epizodem, zwyciężonym przez dawny porządek. Brak miejsca nie pozwala mi rozwinąć znaczenia takiej zmiany, powiem tylko, że wywołaćby musiała głębokie przeobrażenia w świadomości historycznej narodu. Szczęściem wykład nie jest zupełnie zgodny z zapowiedziami wstępu o podziale na okresy: w obrębie okresu III-go mamy wyłożony najprzód ustrój w czasie od 1573 do 1791, a potem znów cały „ustrój Rzptej według konstytucyi 3-go maja", a wreszcie charakterystykę zmian, zaprowadzonych przez sejm grodzieński i jeszcze analogiczny poddział o reformach Kościuszkowskich. We wstępie zaś do rozdziału o konstytucyi grodzieńskiej powiedziano, że czynniki przeciwne reformie majowej „za słabe do tego, by w drodze legalnej opór stawić temu, co się stało, sięgnęły ...do pomocy obcej, rosyjskiej". Uważny czytelnik wysnuje stąd niewątpliwie wnioski zgodne raczej z dawniejszym podziałem prof. Kutrzeby. Cała rzecz jest tylko dowodem, że podziału na okresy nie można uważać za sprawę wyłącznie a choćby tylko głównie dydaktyczną, której rozstrzygnięcie możnaby zmieniać swobodnie bez ścisłego uzasadnienia naukowego.

historyą polskiego prawa politycznego. Nie wdając się w szerokie wywody, uzasadnię tę nazwę tem tylko, że to co, się wykłada i o czem się pisze jako o historyi ustroju Polski, to nie jest historya ustroju państwowego i społecznego zarazem, ani też tylko historya ich wzajemnego stosunku. To jest historya ustroju państwowego tylko: ustrojem społecznym zajmuje się zaledwo tyle, ile potrzeba do wyjaśnienia dziejów ustroju państwowego, tak bardzo z ustrojem społecznym związanego. Historya społeczna nie jest właściwym przedmiotem zainteresowania badacza historyi ustroju Polski, a zjawiska z tej dziedziny uwzględniane są w historyi ustroju Polski tylko o tyle, o ile znalazły wyraz czy odbicie w prawie, czyli o ile są zarazem zjawiskami z dziedziny historyi prawa. Zarazem historya ustroju nie jest zacieśniona do samego ustroju państwowego: do samego opisywania instytucyj, do wykładu ich organizacyi. Zajmuje się przecież także, a niewątpliwie bardziej jeszcze zajmować się powinna prawem, którego wcieleniem są te instytucye, więcej — ich ideologią prawno-polityczną. Zatem uważam, że historyę ustroju Polski, taką jaka jest, a bardziej jeszcze taką jaka być powinna, lepiej jest nazywać zgodnie z tradycyą dawniejszą — historyą polskiego prawa politycznego.

Otóż tę historyę ustroju Polski, rozumianą jako historya polskiego prawa politycznego, chciałbym podzielić według zasady głównej dziejów każdego ustroju państwowego, według odmian podstawy wszelkiego prawa politycznego, t. j. po linii rozwoju formy rządu. Najistotniejszem dla każdego ustroju politycznego jest zagadnienie, w czyich ręku spoczywa władza. Odpowiedź charakteryzuje ustrój zasadniczo. To co ona oznacza, jest podstawą konstytucyi i całego ustroju, jest prawem praw politycznych.

Z tego punktu widzenia dzieje polskiego ustroju przedstawiają się jako kolejne panowanie trzech porządków: monarchii za pierwszych Piastów, arystokracyi w późniejszem naszem średniowieczu Jagiellońskiem, i demokracyi szlacheckiej w dobie nowożytnej. W drugiej połowie wieku XVIII-go demokracya szlachecka zaczęła się przekształcać w nowoczesną, powszechną. Oczywista, że otrzymamy tedy trzy okresy pełne i początek czwartego, pokrewne ściśle okresom prof. Balzera, bo oparte na faktach, ustalonych w przeważającej większości przed nim a w znacznej części przez niego samego — pokrewne, bo dwa z tych okresów wyróżniają te same właściwości ustroju, nazwane tylko inaczej, bo

z innego punktu widzenia. W monarchii samowładnej ma oczywiście przewagę element państwowy, w demokracyi szlacheckiej — społeczny. Inaczej będzie się przedstawiał tylko okres II — tak ze strony rzeczowej, jak chronologicznej.

Jedynowładztwo pierwszych Piastów historycznych musiało rosnąć długo. Nic jednak o tych czasach nie wiemy pewnego nad to, że gdzieś w połowie IX-go wieku organizacya plemienna Polan zaczęła się rozrastać w państwo polskie. Tę organizacyę plemienną Polan poprzedziły mniejsze i niestałe. Do historyi polskiego prawa politycznego należy z całej doby przedhistorycznej tylko geneza państwa, ale można ją rozumieć bardzo rozciągliwie, bo z punktu widzenia prawa politycznego można traktować najdawniejsze przejawy zorganizowanego życia zbiorowego, jeżeli nie jako zawiązki organizacyi państwowej, to jako formacye poprzedzające ją w nieprzerwanym łańcuchu genetycznym, więc np. organizacyę rodową, opolną i plemienną, jako szczeble kultury zorganizowanego życia zbiorowego, a władzę państwową, jako powstałą przez nadbudowę coraz to wyższych i bardziej wszechstronnych władz nad poprzedzającemi. Można ten zakres zacieśnić do samej genezy władzy książęcej, a nawet tylko do genezy władzy książęcej polskiej, więc tylko od syna Piastowego począwszy, odstępując badanie czasów dawniejszych historyi ogólnej i przyjmując od niej gotowe wnioski za punkt wyjścia do właściwej historyi prawa politycznego.

W żadnym razie nie uznamy okresu „wstępnego“, jeno pierwszą, genetyczną część okresu I-go i nie zaczniemy tego okresu I-go od połowy wieku X-go, jeno cofniemy go wstecz do początków państwa. Graficznie możemy wyobrazić ginący we mgle przedhistorycznej proces organizowania się społeczeństwa linią falistą, a genezę Polski, licząc ją od połowy IX-go wieku, nakreślić już prosto pod kątem wzwyż aż do zwrotu na kierunek poziomy, stawiając na przełomie rok 963, jako datę ad quem, albo połowę X-go w. w przypuszczeniu, że już pierwszy władca Polski zdobył sobie imię w historyi. Zagadnienie, dokąd ciągnąć tę linię poziomą, oznaczającą niewzruszone samowładztwo pierwszych Piastowiców historycznych — gdzie załamać ją ku dołowi na znak, że zasada monarchiczna jeszcze panuje, ale już daje nieco miejsca zasadzie arystokracyi możnowładczej — to zagadnienie nasuwa zrazu najwięcej trudności. Wiemy, że zaraz po śmierci Bolesława

Krzywoustego możnowładztwo odegrało pewną rolę w sporze zwycięskim juniorów z seniorem, a możemy i wcześniej dopatrywać się ręki możnowładztwa w zegnaniu Bolesława Śmiałego, a nawet i powrót Kazimierza Odnowiciela na tron ojców możemy nie bez poważnych racyi uważać za poprzedzony walką żywiołów — powiedzmy ogólnie — pro-państwowych z anarchią, żywiołów oczywiście możnowładczych. Wszelako wszystkie te przypuszczalne wystąpienia możnowładztwa są już to odosobnionemi, już to nawet konsekwentnemi działaniami czysto politycznemi, nie będącemi wyrazem żadnej zasady prawnej, choćby zwyczajowej. Dlatego pozostawiamy je w podokresie absolutyzmu książęcego, a załamiemy jego linię dopiero na roku 1180-tym, ponieważ wtedy dopiero pełnia władzy książęcej doznała uszczuplenia, ponieważ dopiero od przywileju z tego roku monarcha polski zakreślił prawem granice swojej wszechwładzy, ponieważ od tego czasu były rzeczy, których nie tylko faktycznie, politycznie ale i prawnie nie mógł czynić. Jednocześnie zaczniemy prowadzić od dołu wzwyż linię drugiego okresu — arystokratycznego, czyli Polski możnowładczej.

W najbliższych czasach potem wypadki idą bardzo szybko. Książęta zrzekają się znacznej części swojej władzy na rzecz duchowieństwa na znacznych przestrzeniach, coraz więcej wydają przywilejów immunitetowych i na rzecz panów świeckich. Lata 1210—1215 przynoszą w tym względzie wielkie zmiany, ale tylko — że tak powiem — ilościowe w kierunku powstałym poprzednio. Natomiast rok 1228 przynosi nam przywilej książęcy, który wprawdzie nie jest źródłem zmian, ale jest symptomatem, świadectwem zmian i to w dziedzinie najbardziej znaczącej dla naszego zagadnienia: przywileje immunitetowe zawierają zlecenie władzy w sprawach miejscowych, nie dotykając wcale właściwości monarszej w sprawach państwowych, tu zaś chodzi właśnie o rządy. Mówię o przywileju cieńskim Laskonogiego, o zawartem w nim zobowiązaniu, że książę „prawa ...zachowywać będzie według rad biskupa i baronów". Zarazem wiemy, że w tych czasach ważniejsze sprawy książęta zwykli byli rozstrzygać nie inaczej, jak w radzie. W radzie tej zasiada m. i. biskup, nie mianowany przez księcia, ale wybrany wolnie przez kapitułę. Dlatego możemy zasadnie uważać pierwszą ćwierć wieku XIII za czas, w którym w walce możnowładztwa o udział we władzy nastała przewaga po stronie możnowładztwa, w którym za porządek panujący należy

zacząć uważać już nie monarchię samowładną, ale monarchię możnowładczą, bo tak — sądzę — można nazwać, analogicznie do monarchii konstytucyjnej i do rzeczypospolitej szlacheckiej — ten ustrój, w którym monarcha zmuszony jest dzielić się władzą z możnowładztwem i — niejednokrotnie — ulegać mu.

A zatem na skrzyżowaniu linij okresu I-go i II-go, w punkcie, gdzie następuje przełom z porządku monarchicznego na arystokratyczny, odkąd pierwszy jest zwyciężony i dąży ku upadkowi, a drugi osiągnął przewagę — postawimy ćwierć wieku XIII-go, albo r. 1228, jako datę faktu charakterystycznego dla sprawy quaestionis.

Dwa te porządki jeszcze przez czas dłuższy będą współżyły ze sobą: książęta i królowie liczą się z radą, ale nie przestają być czynnikiem decydującym. Dopiero wygaśnięcie dynastyi i szereg okoliczności z końca XIV w. spowodował, że możnowładztwo stało się czynnikiem stanowczo i stale współrządzącym z królem, a nawet na ogół przeważającym co do wpływu zasadniczego na losy państwa.

Nie będę wymieniał wszystkich zdarzeń, świadczących o tem, że możnowładztwo rozporządza w tych czasach losami państwa i że w razie sprzeczności pomiędzy zamierzeniami panującego a rady możnowładczej, ta ostatnia stawia na swojem.

A zatem linię II-go okresu skierujemy poziomo od ostatniej ćwierci wieku XIV-go względnie od r. 1384.

Zachodzi pytanie, czy w ten sposób nie zapoznajemy roli szlachty w tych czasach oraz znaczenia dla niej i dla całego ustroju przywileju koszyckiego? Przypominam, jak rozstrzygnęliśmy sprawę wprowadzenia roli możnowładztwa do naszego podziału. Zupełnie analogicznie szlachta w wieku XIV-tym okazuje pewną świadomość polityczną, odgrywa nawet sporadycznie jakąś rolą polityczną, otrzymuje wreszcie przywilej, brzemienny najdalej idącemi następstwami prawno-politycznemi, ale przez cały ten czas nie zdobywa szlachta żadnego prawa politycznego.

Dlatego pociągniemy linię porządku arystokratycznego poziomo, jako linię porządku panującego bezkonkurencyjnie — aż do roku 1454, aż do przywileju nieszawskiego, w którym szlachta święci pierwszą zdobycz na polu prawa swego do udziału we władzy.

A zatem załamiemy w tem miejscu linię okresową ku dołowi i zaczniemy linię III-go okresu.

Nie będę tutaj obalał panującej teoryi, jakoby ten przywilej nadawał szlachcie moc stanowienia o wojnie i podatkach, czy nawet o wszelkich nowych prawach. Uznany jest przecież równocześnie fakt, że możnowładztwo jest nadal czynnikiem panującym, że „iuniores“ już po Nieszawie dopuszczani są do decydującego głosu wyjątkowo a niefortunnie, że wreszcie w r. 1505 dopiero izba poselska zdobywa sobie prawa mniejsze, niż te, które miałyby według tej teoryi przysługiwać ogółowi szlacheckiemu od roku 1454.

To też dopiero rok 1505 uznamy za datę przełomu z porządku arystokratycznego na demokracyę szlachecką, przełomu tylko, bo ustawa radomska dawała dopiero szlachcie przewagę — że tak powiem — strategiczną: pozycyę, z której mogła zdobyć zupełną przewagę nad przewodzącem państwu możnowładztwem. To przewodzenie zostawiło jeszcze długotrwałe ślady już to w znaczeniu senatu na sejmie, już to w składzie najwyższego sądu — zadwornego, już to w elekcyi sejmowej. Dopiero bezkrólewie po ostatnim Jagiellończyku i pierwsze lata królów obieralnych — słowem koniec wieku XVI-go przyniósł szlachcie bezwzględne zwycięstwo: od elekcyi viritim zacząwszy, a na trybunale skończywszy.

Dlatego zakończymy linię drugiego okresu i skierujemy linię trzeciego poziomo od trzeciej ćwierci wieku XVI-go. Na załamaniu możemy zresztą postawić rok 1573, jako ten, w którym dokonała się prawnie znakomita część całego przewrotu.

Od tego czasu Polska jest rzecząpospolitą szlachecką, jest demokracyą niedoskonałą, bo niepowszechną, na wzór demokracyi starożytnej. Nie wszyscy mieszkańcy państwa, nie wszyscy członkowie związku państwowego są obywatelami, nie wszyscy mają udział w stanowieniu o sprawach związku. Obywatelstwo uzależnione jest od cenzusu „krwie zacnej“, a ta uznana jest za zależną od pochodzenia rycerskiego. Wszelako każdy, kto ten cenzus posiada, równy jest wszystkim innym. Może nie posiadać żadnego innego cenzusu. W szczególności może nie mieć cenzusu majątkowego. A że w dodatku tych zacnie urodzonych jest tyle, że takiego odsetka obywateli pełnego prawa nie powstydziłaby się republika XIX-go wieku, więc jest to demokracya, chociaż tylko szlachecka.

Porządek ten trwa niezmiennie do r. 1764. Rok ten otwiera okres reform. W roku zaś 1791 dawny porządek uległ zasadniczej zmianie. Uznano, że zacnym może być i człowiek nie urodzony w stanie szlacheckim i otwarto na ścieżaj wstęp do wszystkich praw tego stanu wyższym warstwom plebejskim, zarazem nadając ogółowi mieszczan część praw dotychczas wyłącznie szlacheckich, z niejakim udziałem we władzy, równocześnie odbierając ten udział najniższej warstwie szlachty. Granice stanów szlacheckiego i miejskiego zostały w znacznym stopniu zatarte: można było posiadać jednocześnie prawa szlacheckie i miejskie. Rzeczpospolita Polska przestała być rzecząpospolitą szlachecką wyłącznie. Że tedy rok 1791-szy przynosi przełom stanowczy — to nie ulega wątpliwości. Ale nie jest łatwo wyznaczyć jego miejsce na linii rozwojowej nowego porządku. Nie jest łatwo dla tej prostej przyczyny, że tej linii niema w całości, że jej nie wytworzyła historya — dzieje. Reformy II-giej połowy XVIII-go wieku nie wytworzyły nowego porządku, są tylko przejściem od dawnego do nowego, wskazują wyraźnie kierunek dalszego rozwoju i charakter przyszłego porządku. Reformy te są stanowczem przejściem od demokracyi szlacheckiej do demokracyi nowoczesnej, to jest zupełnej, czyli powszechnej. Nie mamy jednak przed oczyma rzeczywistego rozwoju dalszego, a wiemy tylko, w jakim kierunku szedł i do czego musiałby w logicznem następstwie rzeczy dojść. Wobec tego trudno jest z całą pewnością orzec, jakie miejsce należy wyznaczyć dacie 1764 i dacie 1791: bo trudno jest określić ich rolę w dziele, które nie doszło do skutku.

Wszelako wziąwszy za przewodnika tę metodę, jaką stosowaliśmy przy wykreślaniu linij poprzednich okresów, sądzę, że dojdziemy do wniosków o pewnej użyteczności naukowej. Pominiemy tedy rok 1764, jako datę zmian ważnych, ale nie dotyczących udziału we władzy. Dalsze reformy przed sejmem wielkim zmieniają stosunki wzajemne poszczególnych organów „narodu“ szlacheckiego, stwarzają nowe, ale również szlacheckie. Zapewne, że subordynacya urzędników władzom naczelnym, posłów poszczególnych większości, chociaż częściowa, że ogół tych reform wynoszących niejako z zapomnienia interes państwa ponad prawa obywatela, torował drogę reformie istotnej nie mniej, niż propaganda teoretyczna i praktyczna praw dla warstw dotychczas upo-

śledzonych. Nawoływania te odniosły nawet pewien skutek, ale nie w zakresie praw politycznych.

Dopiero prawo o miastach z dn. 18 kwietnia przyniosło w tym względzie zmianę nie do pogardzenia już odrazu, a jeszcze ważniejszą przez właściwość, że tak powiem, automatycznego rozwoju: koło obywateli pełnego prawa, skład stanu szlacheckiego i miejskiego miał się z roku na rok zmieniać coraz bardziej.

Wobec tego możemy rok 1791-szy przyjąć za datę załamania się szlacheckiego monopolu na udział we władzy, na pełne obywatelstwo Rzeczypospolitej, a zarazem za czas narodzin nowego porządku, który nie zdążył w wolnej Rzeczypospolitej dojrzeć — za rok początkowy linii nowej fazy rozwojowej ustroju polskiego — fazy demokracyi nowoczesnej.

Graficznie tak rozumiany rozwój polskiego prawa politycznego będzie się przedstawiał w ten sposób (Fig. 21):

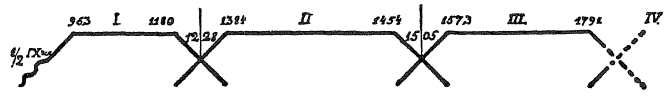


Fig. 21.

Zastrzegam się, że daty stojące na załamaniach przeważnie oznaczają nie ścisłą datę zmiany, jeno — że tak powiem — ośrodek chronologiczny tych zmian, albo nawet tylko datę faktu, który jest podstawą naszych wiadomości o zmianie zaszłej około tego czasu (r. 1228).

Nadto zaznaczam, że ten rysunek jest uproszczony nie tylko co do kierunku linij (zob. uwagę 1 na str. 5), ale i co do rozmiarów. Jeden okres równa się drugiemu, a linie wschodu równe są liniom zachodu. Możnaby doskonale wyrazić całą ewolucyę daleko ściślej, stosując długość linij do ilości lat, przez jaką trwały wyrażone przez te linie części okresów. Rysunek taki robiłem sobie, a nie podaję go tylko dlatego, że cel metodyczny, jaki sobie postawiłem, osiąga rysunek uproszczony, tamten zaś mógłby być przydatny raczej do celów dydaktycznych.

* * *

Podział ten na okresy bynajmniej nie pochłania linii rozwojowej całości. Możemy ją tuż obok nakreślić w zupełnej zgodzie z linią składaną okresów.

Uważając władzę za najistotniejszy składnik państwa, za ten, który z martwego społecznie materyału terytoryum i z nieokreślonego społecznie materyału ludności tworzy sam najwyższy związek społeczny: państwo; uważając w ustroju władzy za najistotniejsze to, jak się ma koło władców do ogółu ludności, stwierdzamy, że Polska historyczna szła drogą zupełnie prostą i, że tak powiem, klasyczną od jedynowładztwa przez oligarchię arystokratyczną możnowładztwa i ograniczoną demokracyę szlachecką ku demokracyi nowoczesnej. Z punktu widzenia tej nowoczesnej demokracyi jest to stały postęp ku górze po owych stopniach coraz dalej idącej względnej demokratyzacyi władzy. Graficznie przedstawia się to całkiem prosto (Fig. 22):

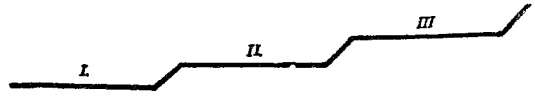


Fig. 22.

Zważywszy że w tym procesie rozszerza się coraz bardziej koło uczestników władzy, a nawet, że proces ten polega na obejmowaniu przez to koło coraz to szerszych warstw ludności, możemy rzecz tę samą przedstawić jeszcze całkiem inaczej. Zaczęło się od jednostki — od punktu, potem przyszło koło niewielkie, potem koło szersze, potem zaczęło się zarysowywać koło powszechne. Graficznie tak: (fig. 23)[1].

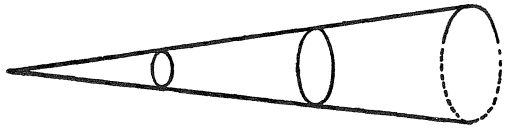


Fig. 23.

A teraz chciałbym podkreślić to, co może z całej konstrukcyi niniejszego artykułu niedość jest widoczne. Chodzi mi o to, że pierwsze dwa rozdziały nie są wstępem do trzeciego, jeno że trzeci jest do nich ilustracyą. Inaczej mówiąc, nie mam pretensyi, żeby mój podział był przez innych przyjęty, chociaż jestem głęboko przekonany co do jego słuszności zasadniczej, dopuszczając zmiany w szczegółach. Nato-

[1] Por. prof. Smoleńskiego podział „Dziejów narodu polskiego" na rozdziały oraz stosunek wzajemny ustępów, poświęconych ustrojowi.

miast byłbym niepocieszony, gdyby mi się nie udało przekonać naszego ogółu naukowego, że metodycznie wszelki podział na okresy powinien odpowiadać dwóm wymaganiom: 1) że każdy okres musi się składać z trzech odcinków takich i tak się do siebie mających, jak tego dowodziłem, wyjąwszy wypadek, kiedy rewolucya spowoduje przeskok poprzez jakiś etap rozwojowy; 2) że za podstawę podziału t. zw. historyi ustroju Polski należy brać rozwój formy rządu według zagadnienia, w czyich ręku znajduje się władza.

Jeszcze słów parę z powodu, że drukuję rzecz niniejszą w Księdze ku czci profesora Balzera. Bo przecież — choć jego podziałowi nie zarzucam błędu, to jednak stawiam inny, i twierdzę, że ten jest istotny, a podział prof. Balzera wykreślony tylko z pewnego ubocznego punktu widzenia. Czy rzecz tej treści jest tutaj na miejscu? Odpowiem na to bez zawstydzenia, że trudno mi było znaleźć temat ustrojowy, nad którym pracy nie trzebaby było zaczynać od tego, co zrobił prof. Balzer.


1180074745 PAd

1.
12 V 53
PAN

TEGOŻ AUTORA PRACE WYDANE OSOBNO:

WYDAWNICTWA ŹRODEŁ:

Archiwum Jana Zamoyskiego. t. II. r. 1909. Str. XXXI i 446.
Archiwum Jana Zamoyskiego. t. III. r. 1913. Str. LX i 568.
Dyaryusz sejmiku przedsejmowego proszowskiego r. 1584. r. 1912. Str. 17. (nadbitka z Przegl. Hist.).

Z METODOLOGII WYDAWNICTW:

O metodzie modernizacyi pisowni w wydawnictwach źródeł polskich XVI-go wieku. r. 1910. Str. 2.
Symbolika wydawnicza. Projekt ujednostajnienia. Str. ok. 50 (w druku).
Les symboles graphiques dans les éditions critiques des textes (tłóm. poprz.).

Z ARCHIWISTYKI I ARCHIWOZNAWSTWA:

Ze studyów nad Archiwum Koronnem. r. 1924. Str. 46. (nadbitka z Przegl. Hist.).
Scalanie archiwów i bibliotecznych zbiorów szczególnych (w druku).

PRAWNO-HISTORYCZNE:

Organizacya sejmiku ziemi Dobrzyńskiej. r. 1906. Str. 63.
Dlaczego patryotyzm jest najwybitniejszą cechą literatury polskiej? r. 1911. Str. 8.
O „Ducha dziejów Polski". List do Temidy. r. 1918. Str. 3.
Dziedzictwo Rzeczypospolitej. r. 1918. Str. 17.
Konstytucya 3-go Maja jako wyraz polskiej kultury politycznej. Wyd. I. r. 1916. II. r. 1918. III. r. 1921. Str. 32.
Ustrój Rzeczypospolitej Polskiej. Wykład syntetyczny. Wyd. I. r. 1915. II. r. 1917. III. r. 1922. Str. 54.
Starożytnictwo i nowatorstwo w nazwach urzędowych. r. 1925. Str. 35.
Jednomyślność (w druku).

PRAWNO-POLITYCZNE:

Wnioski zasadnicze do projektu konstytucyi i ordynacyi wyborczej. r. 1918. Str 35.
Rozbiór krytyczny ordynacyi wyborczej do sejmu ustawodawczego r. 1919. Str. 81.

PRAWNO-POLITYCZNE DLA WSZYSTKICH;

Poradnik dla wyborców do pierwszego sejmu. r. 1918. Str. 20.
Sejm jednoizbowy i dwuizbowy. r. 1919. Str. 112.
O polityce, o państwie i obywatelu wiadomości conajważniejsze. r. 1922. Str. 74.

POLITYCZNE:

Kwestya polska (podpisane J. Bróg). r. 1913. Str. 23.
Plebiscyt na Litwie. R. 1919. Str. 22.